

Wyrzucenie matki z dzieckiem z mieszkania to nie przestępstwo

30 czerwca 2021

Z dzieckiem na ręku została wyrzucona z mieszkania, kilka godzin koczowała na klatce schodowej. Teraz poznański sąd uznał, że... naruszenia miru domowego nie było.

Weronika, młoda matka z mężem i dwójką dzieci, mieszkała na osiedlu Poznańskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego przy ul. Folwarcznej w Poznaniu od kwietnia 2018 r. Nie wiedziała, że wynajęła mieszkanie nie od właścicielki, a od najemczynie lokalu, która nie miała prawa odstępować go kolejnej osobie. Przez kilka miesięcy zajmowała lokal i terminowo płaciła za niego 1800 zł. W sierpniu 2018 r. spóźniła się o tydzień.

31 sierpnia 2018 r. najemczynie Agnieszka G. i jej partner przyjechali do mieszkania przy Folwarcznej. – Wpuściłam ich w dobrej wierze, normalnie rozmawialiśmy. Kobieta powiedziała, że zdewastowałam mieszkanie, bo ściana była porysowana pisakiem przez córkę. Chwyciła mnie za rękę i wypchnęła z mieszkania. Trzymałam córkę, omal się nie przewróciłam – opowiadała kobieta na gorąco poznańskiej Gazecie Wyborczej.

Wyrzucona kobieta nie miała szansy zabrać swoich rzeczy ani rzeczy dzieci. Kilka godzin koczowała na klatce schodowej z córeczką ubraną tylko w pieluchę i psem, którego wyrzucono na klatkę bez smyczy.

Kilkakrotne telefony na policję, także od sąsiadki, nie pomagały. Patrol pojawił się na miejscu dopiero wtedy, gdy wiedział, że sprawą interesują się już lokalne media i Wielkopolskie Stowarzyszenie Lokatorów. Sąsiadka kobiety zaświadczyła, że Weronika z rodziną mieszka we wskazanym lokalu. Agnieszka G. twierdziła bowiem początkowo, że rodzina

z dziećmi... włamała się do pustego mieszkania i zajęła je, gdy gospodarze wyjechali na dwa tygodnie. Ostatecznie podczas drugiej interwencji policji Agnieszka G. zgodziła się wpuścić podnajemców z powrotem do mieszkania, pod warunkiem, że w ciągu miesiąca znajdą sobie inne.

Ostatecznie również Agnieszka G. musiała opuścić osiedle Poznańskiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego. Wypowiedziano jej umowę, bo wbrew przepisom podnajmowała lokal. Dużo korzystniej dla niej skończyła się sprawa w sądzie pierwszej instancji.

Prokuratura oskarżyła kobietę o naruszenie miru domowego i zmuszenie podnajemczyni do opuszczenia mieszkania przemocą fizyczną. 28 czerwca Agnieszka G. została uniewinniona.

Drugi zarzut zdaniem sądu upadł, gdyż oskarżona i pokrzywdzona różnie relacjonowały przebieg wypadków. Agnieszka G. do końca twierdziła, że Weronika sama wyszła z lokalu, w dodatku grożąc jej. Tak samo zeznawał obecny mąż, wtedy partner Agnieszki G. Tymczasem Weronika najpierw powiedziała sąsiadce, że wypchnął ją partner oskarżonej, potem, że oskarżona. Sąd uznał, że powstała w ten sposób nierozwiązywalna wątpliwość, którą trzeba interpretować na korzyść oskarżonej.

A co z naruszeniem miru domowego? Według sędzi Agnieszki Lehwark do niego również nie doszło, gdyż pokrzywdzona nie wezwała oskarżonej i jej partnera do wyjścia z mieszkania. Dopiero po takim wezwaniu i jego zignorowaniu można mówić o naruszeniu miru domowego – stwierdził sąd.

„To skandaliczny wyrok i zachęta do następnych nielegalnych eksmisji” – powiedziała „Gazecie Wyborczej” Anastazja Wieczorek-Molga z Wielkopolskiego Stowarzyszenia Lokatorów. Kobieta nie mogła uwierzyć, że sąd uznał wyjaśnienia oskarżonej o samodzielnym wyjściu podnajemczyni z mieszkania za wiarygodne. „Jeśli ktoś dobrowolnie opuszcza mieszkanie, to nie zabiera rocznego dziecka w samym pampersie, bez wody, bez

jedzenia. Nawet pies został wyrzucony bez smyczy. A oskarżona kłamała w tym czasie, że doszło do włamania i nikomu nie podnajmowała mieszkania”.

Nie wiadomo, czy będzie odwołanie od wyroku. Prokurator, który oskarżał w sprawie, nie był obecny na jego ogłoszeniu.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczevska-Figat

Źródło: Strajk.eu